

AUGUST COMTE

Rozprawa o całokształcie pozytywizmu

w: **Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej. Rozprawa o całokształcie pozytywizmu,**
przeł. B. Skarga, Warszawa 1973, s. 138-152.

"5. Rozum ma służyć uczuciu społecznemu

Choć podstawowa ta zasada odpowiada przede wszystkim życiu indywidualnemu, wszakże życie publiczne najlepiej ukazuje, jak wiarygodną jest i niezbędną. Nie jest prawdą jakoby trudności w życiu społecznym były innej natury i wymagały nowych rozwiązań, zwiększają się tylko do takiego stopnia, który nie pozwala na żadne wahania co do wyboru środków. Fakt, że rozmaite osoby, które zjednoczyć trzeba, są wzajemnie niezależne, daje jasną wskazówkę, że pierwszym warunkiem zwykłej współpracy tych osób jest ich dyspozycja do miłości uniwersalnej. Nie ma takich kalkulacji osobistych, które by mogły po prostu zastąpić ten instynkt społeczny ani w jego nagłych i rozległych pomysłach, ani w śmiałych i stanowczych decyzjach. Co prawda, uczucia życzliwości, same w sobie, najczęściej bywają mniej silne niż uczucia egoistyczne. Lecz mają one z konieczności tę cudowną własność, że życie społeczne pozwala się im rozwinąć niemal w nieograniczony sposób, jednocześnie zaś bezustannie hamuje antagonistyczne wobec nich uczucia. Zasadniczy postęp ludzkości należy zatem mierzyć podług miary, z jaką wzrasta przewaga uczuć pierwszych nad drugimi. Do ich żywiołowo zwiększającego się znaczenia może się przyczynić wydatnie rozum, o ile tylko poświęci się umacnianiu poczucia społecznego, dając trafniejsze oceny rzeczywistych naturalnych stosunków, oraz będzie poczucie to rozwijał wskazując, na podstawie wzorów czerpanych z przeszłości, na czym polegać ma jego pielęgnowanie w przyszłości. Nowa filozofia dowodzi, że główna rola umysłu zasada się na tej szlachetnej służbie. W ten sposób filozofia uświęca funkcje umysłu w nieporównalny z niczym sposób i jednocześnie stwarza niewyczerpane dla nich pole działania, co daje im o wiele większą satysfakcję niż próżne akademickie triumfy i aktualnie prowadzone dziecinne studia.

W istocie, od czasu gdy wspaniała jedność systemu teologicznego została nieodwołalnie rozbita, dumne aspiracje rozumu do powszechnego panowania nie pozwalały mu nigdy nic zrealizować i czyniły zdolnym jedynie do buntowniczych wystąpień przeciwko ustrojowi, który stał się już przestarzały. Przeznaczeniem umysłu jest nie rządzić, lecz służyć: gdy przypuszcza, że panuje, oddaje się w służbę jednostki, zamiast wspomagać społeczeństwo, bez którego nigdy nie mógłby się uwolnić od asysty jakiejś namiętności. Władza realna, rzecz jasna, wymaga ponad wszystko siły, rozum ma zaś tylko światło; trzeba więc, aby siłę czerpał skądinąd. Utopie metafizyczne głoszące rzekoma doskonałość życia czysto kontemplatywnego, a mające zbyt duże wzięcie u współczesnych uczonych, są tylko tworamii iluzji pyszałków, o ile nie kryją karygodnych podstępów. Bez wątpienia, jakkolwiek by była głęboka satysfakcja wywołana przez odkrycie prawdy, nie ma ona nigdy dosyć intensywności, aby pokierować zwyczajnym postępowaniem. Impuls ze strony jakiegokolwiek namiętności jest nieodzowny, aby nasz wąty rozum mógł określić kierunek niemal każdego swego wysiłku i utrzymać go. Gdy impuls ten ma źródło w uczuciu życzliwości, zwraca

większą uwagę, jest bowiem rzadszy i zarazem godniejszy szacunku; jeśli natomiast zależy od osobistych motywów, od żądzy sławy, ambicji lub chciwości, pospolitość jego występowania utrudnia jego rozpoznanie i w gruncie rzeczy na tym tylko polega różnica. Nawet wówczas, gdyby bodźcem stała się istotnie jakaś wyjątkowa namiętność do czystej prawdy, bez żadnej domieszki dumy czy próżności, to i tak idealne, to jest czysto teoretyczne, działanie umysłu, pozbawione wszelkich społecznych przeznaczeń nie przestałoby być do gruntu egoistyczne. Wkrótce będę miał okazję wykazać, w jaki sposób pozytywizm, surowiej jeszcze niż katolicyzm, piętnuje z siłą tego typu metafizykę i naukę, w których, z punktu widzenia prawdziwie filozoficznego, można wykryć karygodne nadużycia tych ułatwień, jakie dzięki cywilizacji osiągnął rozum kontemplatywny w całkiem innych celach.

A zatem zasada pozytywna, żywiołów wyłoniona przez życie aktywne i stopniowo rozszerzająca się na całość sfery spekulatywnej, osiągnąwszy pełną dojrzałość zmierza nieuchronnie, co jest naturalnym następstwem charakterystycznego dla niej poczucia rzeczywistości, do objęcia także całokształtu życia emocjonalnego, które natychmiast czyni centrum ostatecznej systematyzacji. Odtąd pozytywizm podnosi do godności podstawowego dogmatu zarówno filozoficznego, jak i politycznego ową zasadę głoszącą stałą przewagę serca nad rozumem.

*6. W ustroju teologicznym rozum był niewolnikiem serca,
w systemie pozytywnym będzie jego sługą*

Bez wątplenia ta nieodzowna hierarchia, jedyny możliwy fundament jedności ludzkiej, została zorganizowana, chociaż tylko empirycznie, w ustroju teologicznym, jak to już wyżej mówiłem. Lecz zgodnie z losem właściwym fazom początkowym pierwsza ta organizacja posiadała z konieczności tak wielkie wady, że odegrała tylko rolę prowizoryczną. Wkrótce bowiem musiała przynieść głęboki ucisk w stosunku do rozumu, który nie mógł wyzwolić się inaczej, jak tylko dokonując coraz większych zmian w tej organizacji; wreszcie w ostatecznym rezultacie dwadzieścia wieków trwającego i nieuniknionego buntu, który przyczynił się rzecz jasna do rozwoju anarchicznych utopii stworzonych przez pychę metafizyków i uczonych, doprowadził do jej rozkładu. W istocie, serce tylko powinno stawiać problemy, rozwiązanie ich natomiast należy wyłącznie do rozumu; taki jest prawdziwy sens zasady niezbędnej dla utrzymania harmonii indywidualnej i zbiorowej, którą pozytywizm ustalił dając jej trwałe systematyczne podstawy. Umysł mógł godnie wypełnić swą powinność dopiero po długim i trudnym przygotowaniu, początkowo zaś był tak dalece słaby, że musiał ustąpić miejsca sercu; serce natomiast z braku pojęć obiektywnych opierało się na żywiołowym rozwoju pomysłów subiektywnych, bez których zresztą cała ludzka ewolucja zarówno społeczna, jak i umysłowa, byłaby na czas nieograniczony uniemożliwiona, jak to wyjaśnił mój *System filozofii pozytywnej*. Jednakże absolutne panowanie teologii, przez długi czas konieczne, nie mogło później pozbyć się wrogości w stosunku do rozwijającego się rozumu, zwłaszcza gdy ten próbował budować swe koncepcje na mniej lub więcej realnej ocenie zewnętrznego świata. Takie jest w ogólności główne i bezpośrednie źródło wielkich przemian, jakim podlegał stopniowo całokształt teologicznych wierzeń. Od czasu, gdy do systemu tego wnosić zaczęto wszystkie zgodne z jego naturą poprawki, w sporach intelektualnych przybierających na powadze i na gwałtowności na skutek rozwoju wiedzy pozytywnej jedni zajmowali pozycje coraz bardziej wsteczne, drudzy- coraz bardziej rewolucyjne, ponieważ wyczuwano, że niemożliwością jest pogodzić ze sobą dwa tak przeciwstawne sobie sposoby myślenia, jak teologiczny i pozytywny. Sytuacja ta jest charakterystyczna także i dla chwili obecnej, w której dawna władza teologii, gdyby tylko jej restauracja była możliwa, przyczyniłaby się bezpośrednio do głębokiej degradacji intelektualnej, a następnie również moralnej, ponieważ porządkowałaby wszystkie nasze

sądy o prawdach świata zewnętrznego wedle naszych pragnień i gustów. Ludzkość nie może zrobić ani jednego zdecydowanego kroku naprzód, dopóki nie odrzuci całkowicie zasady teologicznej, która na Zachodzie utrzymała swój wpływ tylko w jednej sprawie. Otóż stawiając bezwzględny opór rozumowi, zdołała utrzymać ów najważniejszy problem [dotyczący uczuć] na należnym mu miejscu. Tym sposobem zmusiła nową systematyzację, wbrew przesądom i nawykom właściwym ogromnemu rewolucyjnemu przełomowi trwającemu od końca średniowiecza, aby zogniskowała się wokół życia emocjonalnego. Lecz pozytywizm, wypełniając lepiej jeszcze niż wszelki system teologiczny ten fundamentalny warunek każdej organizacji, kładzie kres długotrwałym buntom rozumu przeciw sercu. Zgodnie bowiem ze swą żywiołową a zarazem uzasadnioną decyzją przyznaje rozumowi należny mu i swobodny udział we wszystkich sprawach egzystencji ludzkiej. Według interpretacji pozytywistycznej główna organiczna zasada głosi, że umysł istotnie nie powinien podejmować innych problemów prócz tych, które stawia serce, mając na uwadze sprawiedliwe i ostateczne zaspokojenie rozlicznych naszych potrzeb. Doświadczenie dowiodło już aż nadto, że umysł, który nie trzymałby się tej niepodważalnej reguły, niemal zawsze staczałby się bezwładnie na pole jałowych i chimerycznych spekulacji, tym bardziej że jest to pole ogromne i działanie na nim najłatwiejsze. Lecz podejmując się opracowania każdego zaproponowanego przez serce tematu powinien pozostać jedynym sędzią zarówno w doborze odpowiednich środków, jak i w ocenie możliwości ich realizacji. Stwierdzanie tego, co jest, aby można było przewidzieć to, co będzie; odkrywanie dróg wiodących ku ulepszeniom należy wyłącznie do rozumu. Jednym słowem rozum powinien być zawsze ministrem serca, nigdy jego niewolnikiem. Jak to ustaliła zasada pozytywna, harmonia ostateczna od takich właśnie zależy warunków. Nie trzeba żywić obawy, by warunki te uległy jakimś poważniejszym zakłóceniom, ponieważ serce i rozum, dwa czynniki tej wspaniałej równowagi, wkrótce będą dostatecznie przygotowane do jej utrzymania, jako że jest ona korzystna dla każdego z nich. Buntownicze nawyki rozumu nowożytnego nie upoważniają bynajmniej do przypisywania mu wiecznej rewolucyjności. Gdy tylko jego uprawione żądania zostaną szeroko zaspokojone, straci on rewolucyjny charakter. Zresztą, jak to wkrótce będę miał okazję wyłożyć, w razie potrzeby w nowym ustroju nie zabraknie środków, by ukrócić rebelianckie pretensje. Z drugiej strony serce osiągnąwszy przewagę nie potrafiłoby nigdy na serio odnosić się wrogo do rozumu, jak to czyniło dawniej. Prawdziwa bowiem miłość zawsze żąda, by ją oświecono, jakimi realnymi środkami może osiągnąć cel, do którego dąży. Królestwo prawdziwego uczucia musi na co dzień sprzyjać zarówno zdrowemu rozsądkowi, jak i mądrym działaniu.

*7. Zasada subiektywna pozytywizmu:
rozum powinien służyć sercu*

Oto jak doktryna, będąca rezultatem ogółu rozlicznych przeszłych przeobrażeń, nie uznająca hipokryzji ani ucisku, przystępuje dziś jednocześnie do odnowienia porządku publicznego i prywatnego naruszanych coraz bardziej w obecnej skrajnie anarchicznej sytuacji. Integruje ona na zawsze prawdziwą filozofię i zdrową politykę pod hasłem tej samej zasady podstawowej, której słuszność może być zarówno odczuta, jak i dowiedziona i która zdolna jest wszystko usystematyzować i wszystkim rządzić. W piątej części tej Rozprawy wykazę, że wielki ten pozytywistyczny dogmat o uniwersalnej przewadze serca nad rozumem sprzyja postawie estetycznej, że ma moc filozoficzną i społeczną efektywność. W ten sposób stanie się wreszcie zrozumiałe, że wszystko odtąd można skoncentrować wokół jednej zasady, jednocześnie moralnej, racjonalnej i poetyckiej, jedynej, która może zakończyć realnie najgłębszą rewolucję ludzkości. Każdy dziś może się przekonać, że naprawdę nowożytna siła rozumowania, pod tyłu jeszcze względami destrukcyjna, kiedy tylko osiąga pełną dojrzałość,

staje się z konieczności bardziej światła, albowiem oddaje się nieodwołalnie pod wpływem nowej ogólnej dążności doniosłym organicznym celom, które w najbliższej przyszłości ulegną dalszemu rozbudowaniu. Mogę więc bez żadnej przesady wywnioskować na podstawie ogółu uprzednich wskazówek, że odtąd pozytywizm, mimo swych czysto teoretycznych początków, będzie odpowiadał w równym stopniu czułym duszom, medytującym umysłom, co i dzielny charakterom.

Gdy więc już określiłem naturę i zasadę uniwersalnego systemu, który prawdziwi filozofowie powinni teraz skonstruować, pozostaje mi omówić jeszcze, jaką drogą postępuje z konieczności sam proces budowy oraz następnie, jakie są jego węzłowe punkty.

8. Podstawę obiektywną pozytywizmu tworzy świat zewnętrzny objaśniany przez naukę

Chociaż konstrukcja ta może odpowiadać swemu przeznaczeniu tylko wtedy, kiedy obejmuje całokształt spraw we wszystkich trzech sferach: spekulatywnej, emocjonalnej, aktywnej, to te trzy jej główne części nie mogą zostać zbudowane jednocześnie. Niemniej jednak niemożność uniknięcia postępowania sukcesywnego nie narusza w niczym samorzutnej zgodności tych trzech sfer, gdyż konstrukcja ta wznosi się w wyniku prawidłowej oceny ich wzajemnych zależności. W istocie, trzeba uznać, że myśli powinny być usystematyzowane przed uczuciami, a uczucia przed czynami. Zapewne dzięki niejasnemu wyczuciu tego koniecznego porządku do dziś filozofowie ograniczali się w rozważaniach nad wszystkimi kwestiami dotyczącymi regulacji życia ludzkiego jedynie do sfery kontemplatywnej.

Nieunikniona konieczność uporządkowania najpierw idei wynika nie tylko z tego, że związek pomiędzy nimi jest łatwiejszy do uchwycenia i bardziej ścisły, pozwala stworzyć zatem nieodzowny wstęp logiczny do pozostałych części wielkiej syntezy. Gdy się pogłębia dalej ten przedmiot rozważań, odkrywa się przyczynę bardziej ważką, choć mniej widoczną, zmuszającą do tej wstępnej pracy, trzeba tylko, by wstęp ten, będący nieodzowną podstawą całości konstrukcji, został uzupełniony. Po spełnieniu tego warunku dalsza konstrukcja nie może na szczęście nastęrczać żadnej poważnej trudności, przynajmniej wtedy, kiedy się ją mądrze ogranicza do tego stopnia koordynacji, jakiego rzeczywiście wymaga jej ostateczny cel.

Ogromne znaczenie przypisywane nawet prostej systematyzacji intelektualnej wydaje się przede wszystkim pozostawać w sprzeczności z nikłą mocą tych funkcji, które odpowiadają jej w całości ekonomiki naszej prawdziwej natury, gdzie uczucie i aktywność przy osiągnięciu każdego najdrobniejszego rezultatu większą na pewno odgrywają rolę niż czysty rozum. Gdy próbuje się rozwiązać ten swego rodzaju paradoks, staje się wreszcie jasne, na czym polega sedno wielkiego problemu jedności ludzkiej.

W istocie, jedność wymaga przede wszystkim zasady bezwzględnie subiektywnej, wyżej już objaśnionej, to jest ciągłej przewagi serca nad rozumem. Bez tej przewagi ani życie zbiorowe, ani nawet zwykłe życie jednostkowe nie mogłoby zachować żadnej trwałej harmonii, albowiem brakowałoby im bodźca dość silnego, który by potrafił na co dzień godzić liczne różnorodne, a często przeciwstawne sobie tendencje, istniejące w tak złożonym organizmie. Lecz ten nieodzowny warunek wewnętrzny nie byłby wystarczający, gdyby w tym samym czasie świat zewnętrzny nie dostarczał nam podstawy obiektywnej, niezależnej od nas, którą stanowi porządek różnych zjawisk oddziałujących na ludzkość. Ewidentna przewaga tego właśnie porządku pozwala uczuciu miłości zdyscyplinować rozbieżne inklinacje, jak tylko rozum odsłoni w całości nasze rzeczywiste przeznaczenie. Na tym polega główna misja rozumu, który odtąd dzięki teorii pozytywnej dotyczącej systematyzacji życia ludzkiego z godnością poświęca się służbie serca.

Gdy na początku tej Rozprawy powiedziałem, że system jedności ludzkiej tak długo, jak długo będzie częściowy, pozostanie nieuchronnie niewystarczający a nawet złudny, teraz powinienem dodać, aby uzupełnić ów wielki filozoficzny program, że nie wolno go nadal budować w izolacji, co więcej, że harmonia subiektywna byłaby niemożliwa bez obiektywnych więzi. Przede wszystkim, gdybyśmy nawet założyli, że taka czysto wewnętrzna koordynacja mogłaby powstać niezależnie od świata zewnętrznego, nie miałyby ona oczywiście prawie żadnego wpływu na nasze poczucie szczęścia zarówno w życiu prywatnym, jak i w życiu publicznym; szczęście to bowiem zależy w dużej mierze od relacji z nas z ogółem realnych bytów. Lecz ponadto, na skutek skrajnej niedoskonałości naszej natury, zakorzenione w egoizmie a niezgodne ze sobą dążenia są o tyle silniejsze same w sobie niż społeczne uczucia sympatii, iż w rezultacie te ostatnie nie mogłyby zwyciężyć, gdyby nie znalazły oparcia w porządku istniejącym na zewnątrz nas, ten bowiem sprzyja z konieczności ciągłemu ich rozwojowi, jednocześnie tłumiąc dominujące wpływy sprzecznych z nimi tendencji.

*9. Porządek zewnętrzny powstrzymuje nasze instynkty egoistyczne
i stymuluje nasze uczucia altruistyczne*

Aby ocenić właściwie to nieodzowne oddziaływanie, trzeba pojmować ów porządek zewnętrzny jako obejmujący nie tylko w ścisłym sensie świat przyrody, lecz także ogół zjawisk nam właściwych, to jest społecznych, które, chociaż ze wszystkich zjawisk dają się najłatwiej modyfikować, niemniej jednak są zależne także od niezmiennych praw natury, stanowiących główny przedmiot naszych pozytywnych kontemplacji. Nasze uczucia życzliwości działają żywiołowo zgodnie z tymi prawami, które rządzą bezpośrednio społecznością. One też usposabiają nas do szanowania wszystkich innych praw, gdy tylko rozum odkryje ich królestwo. Podporządkowanie życia ludzkiego temu zewnętrznemu wpływowi, jedynemu, jaki zmusza do dyscypliny nasze instynkty egoistyczne, jest oczywistą koniecznością, inaczej bowiem harmonia uczuciowa w życiu prywatnym, a zwłaszcza w publicznym, nie byłaby osiągalna. Przewaga egoizmu z łatwością neutralizowałaby każde uczucie sympatii, gdyby to ostatnie nie znalazło na zewnątrz gruntownego uzasadnienia, które dać może jedynie rozum, służąc uczuciu w regulowaniu działań.

Tak oto schemat intelektualny w istocie swej zależny od wielkiego naturalnego obrazu rzeczy zyskuje z konieczności o wiele większe znaczenie aniżeli to, które osiągał dzięki wymaganiom teoretycznym, zazwyczaj powierzchownym, umysłów nawet najgłębiej rozmyślających. W tym sensie synteza myśli przynosi natychmiast rozwiązanie największej trudności, jaką przedstawia synteza uczuć, albowiem naszym najlepszym pobudkom dodaje potężnego bodźca z zewnątrz, który pozwala powstrzymać niezgodne ze sobą skłonności na tyle, by ustanowić harmonię. Do harmonii zawsze się dąży, lecz nie można zrealizować jej bez takiej stałej pomocy. Skądinąd wiadomo, że ogólna koncepcja porządku naturalnego stanowi bezpośredni i nieodzowny grunt dla wszelkiej realnej systematyzacji ludzkich czynów, których efektywność zależy od ciągłej zgodności z całokształtem tego nienaruszalnego ładu: ta część naszego obszernego wywodu dziś już stała się powszechnie znana, czuję się więc zwolniony od dalszych wyjaśnień. Jest rzeczą oczywistą, że kiedy synteza myśli pozwoli na ukończenie syntezy uczuć, synteza działań nie będzie mogła przedstawiać nowych większych trudności, ponieważ jedność pobudek prowadzi do jedności czynów przygotowanej już przez jedność pojęć. Oto dlaczego całkowita systematyzacja życia ludzkiego zależy ostatecznie od zgodności myśli, która przedtem wydawała się nie mieć znaczenia.

Pozytywizm zatem łączy zasadę subiektywną głoszącą przewagę uczucia nad rozumem z zasadą obiektywną stwierdzającą niezmienność i konieczność praw w świecie

zewnątrznym i tylko one pozwalają podporządkować celom społeczności nasze życie. Wyższość nowego systemu nad starym jest bardziej ewidentna ze względu na tę drugą zasadę niż na pierwszą. W teologizmie bowiem obiektywna podstawa budowała się na żywiolowej wierze w istoty nadprzyrodzone. Otóż nie ważne jest, jaki byt przypisywano owym fikcjom, źródło ich bowiem pozostawało zawsze subiektywne, w rezultacie wpływy doktryny były zazwyczaj chwiejne i zmienne. Doktryna ta nie mogła się porównać ani pod względem oczywistości, ani siły, ani stałości z tą, którą przynosi pojęcie o rzeczywistym porządku zewnętrznym, potwierdzone stale przez całe nasze istnienie.

*10. Nasze pojęcia o świecie zewnętrznym nie przestają się rozszerzać,
lecz od niedawna tylko mogą nas zadowolić*

Należy zrozumieć, że ów podstawowy dogmat pozytywizmu nie jest chwilowym wytworem jakiegoś ogólnikowego wyobrażenia, lecz stopniowo osiąganym rezultatem specjalnej i olbrzymiej pracy, której początek wyznaczają pierwsze ćwiczenia rozumu ludzkiego i która dziś zaledwie została ukończona dzięki najbardziej wybitnym umysłom. Dogmat ten stanowi najcenniejszą zdobycz ludzkości, przygotowującej z wysiłkiem podczas swego długiego dzieciństwa jedyny system, jaki odpowiada w zupełności jej prawdziwej naturze. We wszystkich głównych przypadkach dogmat ten naprawdę daje się dowieść jedynie przez obserwację, czasami przez zastosowanie analogii. Nigdy natomiast nie znajduje oparcia w dedukcjach, chyba że chodzi tu o zjawiska złożone wyraźnie z takich, w których już przedtem został dowiedziony. Oto więc dla przykładu: z punktu widzenia logiki jesteśmy uprawnieni do przyjęcia praw meteorologicznych w ogóle, chociaż większości ich nie znamy i być może pozostaną one zawsze nieznanne: albowiem tego rodzaju zjawiska są na pewno rezultatem wzajemnych wpływów różnych zjawisk astronomicznych, fizycznych, chemicznych itd., z których każde zostało uznane już jako podporządkowane pewnemu niezmiennemu porządkowi. Lecz w stosunku do zjawisk rzeczywiście nieredukowalnych do innych nasze przekonanie może zostać potwierdzone wyłącznie przez specjalne zabiegi indukcyjne. Czyż zasada, której przeznaczeniem z konieczności jest stać się milczącym założeniem wszelkiej realnej dedukcji, mogłaby być sama dedukcyjnie wywiedziona? Oto dlaczego dogmat ten, obcy naszemu pierwotnemu sposobowi myślenia, wymagał tak długiego przygotowania, bez którego nawet najznakomitsi myśliciele nie mogli się obejść. Kiedy w tym przedmiocie koncepcje metafizyczne zdawały się antycypować sens niezbędnych weryfikacji, to w gruncie rzeczy efektywność tych ostatnich wynikała ze zdolności tymczasowej do mniej lub więcej mętnego uogólnienia narzucających się samorzutnie analogii przy odkryciach praw naturalnych rządzących najprostszymi zjawiskami. Zresztą te dogmatyczne antycypacje pozostawały wciąż dwuznaczne, a przede wszystkim zupełnie jałowe, dopóki nie można ich było powiązać z jakimś szczegółowym zarysem teorii naprawdę pozytywnej. Również mimo oczywistej wagi takich argumentów powszednich w rozumowaniu współczesnych ludzi, najlepsze umysły nie miały jeszcze prawdziwie głębokiego odczucia porządku zewnętrznego z braku odpowiednich metod weryfikacji w stosunku do zjawisk najbardziej skomplikowanych i najważniejszych; tylko nieliczni myśliciele obecnie przyznają, że moje fundamentalne odkrycie istnienia głównych praw socjologicznych jest dla tej sprawy decydujące. Niepewność utrzymująca się wciąż w dziedzinie związanej tak ściśle ze wszystkimi pozostałymi, wpływa na te ostatnie zaciemniając i podważa poważnie przekonanie o niezmienności praw, nawet gdy chodzi o najprostsze zjawiska. Świadectwem tego, na przykład, może być całkowicie błędny sąd prawie wszystkich współczesnych geometrów o rzekomej wartości rachunku prawdopodobieństwa, w którym to zakłada się koniecznie, że fakty przez niego badane nie podlegają żadnemu prawu. A więc doniosły ten dogmat nie mógł zostać trwale ustanowiony

dla jakiegokolwiek przypadku, zanim nie przeprowadzono jego weryfikacji we wszystkich istotnych kategoriach zjawisk elementarnych. Obecnie dzięki uczonym, którzy potrafili się wznieść do poziomu wymaganego przez ich epokę, trudny ten warunek na tyle już jest spełniony, że wreszcie na tych obiektywnych i odtąd nienaruszalnych podstawach możemy bezpośrednio ukonstytuować jedność ludzką: wszystkie rzeczywiste wydarzenia, a więc i te, które zachodzą w naszym życiu indywidualnym i zbiorowym, są zawsze podporządkowane naturalnym stosunkom następstwa i równoczesności, w istocie swej niezależnym od naszej interwencji."